



Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

B.D.I.C.



Nr 25 (215)

NIEDZIELA 23 CZERWCA 1963

Rok V

Ostatnie orędzie Ojca św.

Ostatnie orędzie radiowe zmarłego Ojca św. Jana XXIII wygłoszone do polskich robotników, biorących udział w wielkiej pielgrzymce do Matki Boskiej Piekarskiej w niedzielę, 26 maja 1963 roku.

Ukochani synowie,

Do was, robotnicy, którzy tłumnie przybyliście do maryjnej świątyni w Piekarach, zwracamy Nasze słowa; ku wam kierują się uczucia Naszego serca. Myślą obecni wśród was i patrząc na liczne szeregi was, ludzi mocnych i uczciwych, którzy ubogaci wiara zachowujecie życie duchowe, jako dziedzictwem przekazany skarb nietykalny, odczuwamy szczerze wzruszenie i szerokim gestem miłości chcemy was wszystkich przyśnić do serca.

Wy wiecie, jak bardzo Nam, owszem całemu Kościołowi leży na sercu obrona waszych praw, polepszenie waszej woli i pouczanie w myśl Ewangelii o tym, od czego zależy słuszne dobro waszego stanu robotniczego i waszych rodzin, przy zachowaniu porządku oddającego pierwszeństwo dobrom duchowym i wiecznym, którym dobra doczesne nie powinny się przeciwstawiać, lecz dobrze się z nimi godzić. Mówiliśmy o tym głównie w Encyklice „Matka i Mistrzyni” i w świeżo wydanej Encyklice „Pokój na ziemi”. I nie będziemy szczerze wysiłków aż do ostatniego tchu życia, by wszystkie troski i zabiegi kierowano ku waszemu pożytkowi. Miejcie zaufanie do miłości Kościoła i spokojnie się jej powierzcie przekonani, że jego myśli mają za przedmiot pokój a nie utrapienie.

Boża Rodzicielka Maria, ozdoba i wspomnienie chrześcijańskiego ludu, przestawna Królowa Polski, którą tam ciecie, niech zwróci na was swoje miłosierne oczy i uprosi u Boga wam i wszystkim, którzy są wam drodzy: żonom, dzieciom, krewnym, kolegom, obfite łaski, o które się modlicie: żywotność katolickiej wiary, opiekę, dobrobyt, radość, nadzie-

(Dokończenie na str. 4)

Wybór nowego papieża

III Sobór Laterański w roku 1179 ustalił ostatecznie, że wybór nowego papieża ma zależeć tylko od kardynałów. Zbierają się oni na „Konklawe” najpóźniej 18 dnia po śmierci poprzedniego Namiestnika Chrystusowego na ziemi. Słowo „konklawe” pochodzi z łaciny i znaczy dosłownie „miejsce zamknięte na klucz”, a w szerszym znaczeniu oznacza miejsce, w którym członkowie Kolegium Kardynalskiego — odosobnieni od wszelkich wpływów światowych — wybierają tego, który według ich najlepszego sądu i sumienia winien objąć rząd Kościoła św.

Po mszy św. pontyfikalnej odprawionej w kaplicy św. Pawła w Watykanie udają się kardynałowie w procesji do kaplicy Sykstyńskiej, gdzie odbywają się wybory. Po złożeniu przysięgi i dopełnieniu wstępnych formalności — przystępują do aktu głosowania.

Wybrany może być zasadniczo każdy katolik-mężczyzna. Z reguły jednak, mającej już wielowiekową tradycję, papież wybrany zostaje z grona kardynałów.

Kardynałowie na specjalnej karcie piszą imię kandydata, na którego oddają swój głos: „Wybieram na Ojca św. Najczciodszy Panu mego Ks. Kardynała N.N.” Po podpisaniu karty i złożeniu w ten sposób, że widocznym jest tylko imię kandydata, pieczętują ją i podchodzą do ołtarza. Klękają przed nim i mówią: „Świadczę się Chrystusem, który mnie sądzić będzie, że wybieram tego, który według mego wobec Boga przekonania winien być wybrany”. Kartę wkładają do kielicha stojącego na ołtarzu.

Jeżeli nikt z kandydatów nie uzyskał większości 2/3 i jednego głosu, głosowanie się powtarza. Do ostatniego Konklawe istniał zwyczaj, zniesiony przez Jana XXIII,

że kartki spalało się w specjalnie przygotowanym piecyku, dodając do ognia trochę mokrej słomy i sukna. Czarny dym wychodzący przez komin na zewnątrz oznajmia zebranym na placu św. Piotra tłumom, że głosowanie nie dało wyniku. Biały natomiast dym był wskazówką pomyślnego rezultatu wyborów.

Głosowanie odbywa się dwukrotnie przed południem i dwa razy po południu. Nie zdarzyło się jeszcze, aby wybrano papieża w pierwszym głosowaniu.

Z chwilą dokonania wyboru kardynałowie podchodzą do wybranego, ustawiają się w półkole, a Dziekan Kolegium Kardynalskiego zapytuje: „Czy przyjmujesz wybór, który naznacza cię na Ojca św.?”

W wypadku pomyślnego wyniku wyborów wszystkie baldachimy umieszczone nad krzesłem każdego kardynała opadają w dół. Wyjątek stanowi baldachim wybranego kandydata.

Wyrażając swą zgodę nowo wybrany papież nabywa bezpośrednio od Boga najwyższą władzę w Kościele.

Po przebraniu się w białe szaty papiejskie, nowy papież zasiada na krześle przed ołtarzem i przyjmuje od kardynałów pierwszy hołd, a kardynał kamerling wręcza mu pierścień Rybaka.

Wiadomość o wyborze nowego papieża ogłasza wiernym z balkonu bazyliki św. Piotra najstarszy kardynał-diakon w następujących słowach: „Zwiastuję wam wesole wieści: mamy papieża w osobie najdostojniejszego i najczciodszy N.N., który przyjął imię N.N.”

Wkrótce po wyborze, z łoża zewnętrznej bazyliki św. Piotra Ojciec św. udziela „Urbi et Orbi” (Miastu i Światu) swego pierwszego, apostołskiego błogosławieństwa.

TELEGRAM OJCA ŚWIĘTEGO

Ojciec św. powiadomiony przez Ks. Arcybiskupa Gawlinę o 25 rocznicy kapłaństwa ks. Konrada Stolarza przesyła mu życzenia wszelkiej pomyślności, życzy obfитоści łask Bożych oraz udziela mu z głębi serca swojego apostołskiego błogosławieństwa.

Cita del Vaticano, 18.5.1963.

Kardynał Cicognani

FP 2432

Gdyby się miłowano ...

Każdej porze roku dał Bóg swoisty urok. W tej chwili stwarzają go kwiaty, drzewa, ptaki, pieśni falujących zbóż...

A nad wschodzącym życiem — słońce, ów czarodziej, bez którego tyle rzeczy nie byłoby tym, czym są.

Tę obfitość światła i ciepła dał Bóg człowiekowi, aby był szczęśliwy.

A człowiek nie jest szczęśliwy.

Najpierw z przyczyny wewnętrznej, tkwiącej w nim samym.

Przyczyną tą jest niepokój o przyszłość.

— Jakie będzie jutro dla mnie i dla moich bliskich?

Istnieje w nas wielka potrzeba spokojnego szczęścia — na dziś... na jutro... na zawsze!

I naprzód już, sami, organizujemy to szczęście, tak, jak gdybyśmy też tylko sami byli jego twórcami.

To tak, jak ten, kto ustawiał swą grę w kręgłe nie chcąc myśleć o kuli, która wszystko zmieni.



Zapewne, dobrą i pożyteczną jest rzeczą przewidywać przyszłość.

Roztropność jest cnotą. *Bądź wierny i roztropny* — mówi Pismo św.

Tak, roztropność... Ale nie niepokój... nie brak ufności...

Nie należy zapominać, że Bóg przewiduje wszystko.

A więc uczyniwszy wszystko, co konieczne dla zapewnienia przyszłości i sobie i tym, których się kocha, trzeba zdać się na Dobroć Bożą...

Moja ręka w ręce Twojej...

Idź w Bogu — woła marynarz przed Wielką Niewiadomą Oceanu!



Wstrząsane od wewnątrz przez nasz osobisty niepokój o przyszłość, nasze biedne szczęście jeszcze bardziej szarpane jest od zewnątrz — w twardej rzeczywistości życia.

Na próżno mielibyśmy piękny powóz, skoro na drodze jest błoto...

A jest go tak dużo!

Trzeba więc uważać na prawo i na lewo, z przodu i z tyłu.

Ileż staré charakterów w warsztatach, w biurach, a nawet w rodzinach.

Ileż trudnych sytuacji!

Ile jest dni, w których byłoby pięknie od wczesnego ranka!?

Wyszedł człowiek rano śpiewając...

A wieczorem — znajduje się niekiedy na łóżku szpitalnym...

Tak, biedne, zewsząd osaczone szczęście!



Ale ponad ruiną naszych osobistych i społecznych marzeń... ponad tą doliną żez Bóg wzbudził słońce, które, bardziej świecące niż ziemskie, uświetnia wszystko i podnosi naszą nędzę.

I rzecz szczególna, to słońce zależy od nas. Nazywa się ono MIŁOŚĆ!

Słowo Boże... Najwyższe Imię Boga!

Bez niej nic nie ma.

Z nią — wszystko.

Przypomnijmy sobie okrzyk podziwu wydany przez pogan na widok pierwszych chrześcijan: „Jak oni się miłują!”

I właśnie dlatego, że się miłowali, byli szczęśliwi, nawet podczas okrutnych prześladowań Tyberiusza czy Nerona.



Czy można by to powiedzieć o dzisiejszych chrześcijanach, nasyconych przeciw postępem, upojonych naukowymi odkryciami?

Ileż byłoby domów, ile rodzin, gdzie szczęście byłoby trwałe i łatwe, gdyby się miłowano!

Ale ludzie się nie miłują!

A więc — jako wynik — to samo zniechęcenie... zawiść... drażliwość... ta sama potrzeba kłóśniania!...

A jeśli przeniesie się te rozważania na płaszczyznę światową — jakże narody mogłyby żyć spokojnie i szczęśliwie... gdyby się miłowano...?

Inaczej — egoizm podnosi narody jedne przeciw drugim...

Każdy stawia straż na granicy swoich praw.

Powszechna nieufność, która poświęca na rzeź — zawsze możliwą — bajeczne sumy, dzięki którym można by przynieść ulgę nędzy całego świata.



Tak, brak miłości jest przyczyną niepokoju, który trapi wszystkich ludzi.

Kiedy słońce oddali się od ziemi, zalega cień, zimno, smutek...

To samo dzieje się ze słońcem dusz.

Zegnaj miłości — zegnaj radości!

Bowiem miłość także przeobraża wszystko.

Jest światłem i ciepłem...

Osusza łzy na naszych biednych policzkach...

Ośładza wszelkie bóle...

Jest ona sercem serca, które odpoczywa wśród komedii świata...

Opowiada się za szczęściem... pociąga wszystkich ku sobie.

Jest ona darem z siebie samego... Podobnie jak Chrystusowa Eucharystia.

Raj, to jest kraj, w którym wszyscy się miłują.



Piekiło jest miejscem nienawiści.

Chrześcijanin, który czyta te wiersze, nie będzie bierny czy obojętny. Każdy z nas jest poważną stawką w walce pomiędzy miłością i nienawiścią.

A jeśli widzisz w swej duszy komórkę nienawiści — wyrwij ją, abyś nie naraził się na stawienie się wraz z nią przed Bogiem Miłości!

(tłum. z franc. H. K.)

Jan XXIII w czasie swej niedawnej wizyty w Ostii powiedział dziennikarzowi z „Osservatore Romano”, że boks zawodowy jest sportem barbarzyńskim i powinien być zakazany. Okazją do tej wypowiedzi była wiadomość o śmierci amerykańskiego boksera Moore'a podczas meczu. Radio Watykańskie komentując zgon Moore'a stwierdziło, że boks zawodowy, taki jaki jest obecnie praktykowany, jest sportem obiektywnie niemoralnym.

EWANGELIA

NA TRZECIĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

(według św. Łukasza 15, 1-10)

I zbliżali się do niego celnicy i grzesznicy, aby go słuchać. A faryzeusze i uczeni szemrali, mówiąc: Że też ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. Powiedział im tedy taką przypowieść, mówiąc: Czy jest między wami kto, który mając sto owiec, gdyby stracił jedną z nich, czyż nie zostawi dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie pójdzie za ową, która zginęła, dopóki jej nie znajdzie? A gdy ją znajdzie, wkłada na ramiona swoje, radując się. I przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, bom znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, że taka będzie w niebieszech radość z jednego grzesznika, czyniącego pokutę, jak z dziewięćdziesięciu dziećmi sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują. Albo, któraż niewiasta, mająca dziesięć drachm, gdyby straciła drachmę jedną, czyż nie zapala świecy, nie umiata domu, i nie szuka starannie, dopóki nie znajdzie? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którąm straciła. Tak, powiadam wam, radość będzie wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym.

Miłość i odpowiedzialność

W tak zatytułowanej książce, którą napisał ks. biskup Karol Wojtyła, chodzi o miłość tę, która łączy ze sobą mężczyznę i kobietę. Odpowiedzialność, jaką ta książka rozważa, jest również bardzo konkretna: z tego, coś zrobił z miłością jego do ciebie, twoją do niej, będziesz się musiał przedzej czy później rozliczyć, odpowiedzieć za to moralnie. Dlatego pod „Miłością i odpowiedzialnością” widnieje podtytuł „Studium etyczne”.

Autor studium jest myślicielem, filozofem-moralistą, a zarazem księdzem, znającym choćby z konfesjonatu aż nazbyt wiele postaci i karykatur ludzkiej miłości. Filozofię (czyli „przyjaźń dla mądrości”) wspiera nadto w tej książce znajomość Pisma św., czyli tego, co o miłości człowieka mówi Bóg. A z tych wszystkich źródeł wywodzi się z kolei przenikający „Miłość i odpowiedzialność” personalizm katolicki: szacunek dla osoby człowieka, dla tego, czym on jest i czego nie może, choćby nawet chciał, dać drugiemu do zabawy, oddać bez reszty, na przepaść.

Stąd nie bez przyczyny pierwsza część książki, zatytułowana „Osoba a popęd” zaczyna się od analizy słowa „używać”. Chodzi o sprawę znów bardzo konkretną: czy wolno używać drugiego człowieka jako narzędzia, środka do celu, czy też — środka do wywołania przyjemności. I czy — odnosząc odpowiedź już wyraźnie do związków między mężczyzną a kobietą — używanie takie jest nieodłączne od natury działania popędu seksualnego.

Odpowiedź na to pytanie brzmi: NIE. Wynika ona z przekonania o wielkiej godności człowieka, o nie rozmieniającej się na drobne wartości zrosniętego z ludzką naturą popędu seksualnego; włączamy się nim przecież — w małżeństwie — w dzieło stworzenia, współpracujemy z Bogiem. Stąd w kontaktach między mężczyzną a kobietą nie ma miejsca — co uzasadnia ks. Biskup bardzo racjonalnie i wyczerpująco — ani na utylizaryzm, ani na (wywodzące się również z zasady używania człowieka przez człowieka) poglądy Freuda i Malthusa. Jest miejsce tylko i wyłącznie na miłość.

Toteż druga część książki („Osoba a miłość”) rozpoczyna się od ogólnej analizy

miłości. Odnajdujemy w tym słowie, w oznaczanej nim postawie, najpierw upodobanie w drugim człowieku jako dobru prawdziwym i pięknym. Każde dobro może wzbudzić pragnienie posiadania go dla siebie, stąd w miłości między mężczyzną a kobietą mieści się również pożądanie. Gdyby miłość ograniczała się jednak tylko do pożądania, byłaby swoją własną karykaturą, egoizmem, dlatego konieczna jest w niej życzliwość, pragnienie dobra nie dla siebie, ale dla drugiego. Różne mogą być stopnie, postacie takiej miłości: od sympatii („Lubimy się”) poprzez przyjaźń aż do miłości obłubieniczej, małżeńskiej, w której sympatia przekształca się w przyjaźń, przyjaźń dopełnia się, uzupełnia sympatią, nie najmniejszą rolę odgrywa koleżeństwo (ten sam zawód, te same zainteresowania), ale najważniejsze jest co innego: wzajemne oddanie się. I to nie tylko, nie przede wszystkim w rozumieniu fizycznym, seksualnym — na co wskazuje psychologiczna i etyczna analiza miłości.

Wynika z niej, że ani same zmysły, ani samo uczucie, ani nawet zmysły i uczucia razem nie wystarczą do powstania, a tym więcej — do utrzymania miłości między mężczyzną a kobietą. Aby kogoś pokochać — muszą docenić jego wartość jako człowieka, osoby, i dla tej wartości przede wszystkim wybrać go spośród innych, oddać mu się — także seksualnie i uczuciowo. Takiemu wyborowi musi więc towarzyszyć wielka odpowiedzialność, do której trzeba dorosnąć, wychować się. Tak jak trzeba wychować siebie do miłości, która nigdy nie jest czymś gotowym, „danym”, zawsze pozostaje czymś „zadaniem”. Zadaniem, które odrabia się całe życie.

Tytuł trzeciej części książki „Osoba a czystość” wskazuje niedwuznacznie, co jest nieodzowne w wychowaniu do miłości. Autor zdaje sobie sprawę z niepopularności samego słowa „czystość”, stąd poddaje je rehabilitacji, ukonkretnia to, co czystość oznacza, przed czym nas broni. Zamiast prawienia mdratów mamy więc spojrzenie prawdziwe w oczy, prawdziwe naszego ciała, nieobliczalnego w pożądliwości, i naszego egoizmu. „Zarzewie grzechu”, tkwiące w naszym ciele, w zmysłach, podatność na pokusy, skłonność do używania drugiego człowieka tylko jako przedmiotu egoistycznych przyjemności — wszystko to pod piórem ks. Biskupa zyskuje trzeźwą, empiryczną argumentację. Jednak — co autor silnie podkreśla — sens i wartość czystości nie wyczerpuje się w negacji, w ratunku człowieka przed słabością jego natury. Czystość jest cnotą, jest pozytywną konsekwencją prawdziwie ludzkiej miłości, podobnie jak z taką miłością między mężczyzną a kobie-

tą wiąże się nierozzerwalnie wstyd i wstrzemięźliwość. Szacunek dla samego siebie (więc i dla swego ciała), miłość dla drugiego (którego wszak mamy kochać jak siebie samego) — oto rdzeń chrześcijańskiego, na wskroś ludzkiego przeżycia wstydu, praktykowania wstrzemięźliwości, jako że „miłość kobiety i mężczyzny nie można zbudować inaczej, jak na drodze pewnej ofiary i zaparcia się siebie”.

Przedmiotem rozważań czwartej części książki, poświęconej „Sprawiedliwości względem Stwórcy” jest małżeństwo. W świetle wyłożonych w poprzednich częściach „Miłości i odpowiedzialności” argumentów staje się tym więcej jasna nakazywana przez Kościół jedność i nierozzerwalność małżeństwa, bez czego nie da się nawet pomyśleć, co dopiero — zrealizować godną człowieka-osoby miłość obłubieniczą. Nie mniej ważne są przy tym społeczne wartości instytucji małżeństwa, założenie rodziny, usprawiedliwienie wreszcie współżycia małżeńskiego wobec Boga poprzez uczestnictwo w dziele stworzenia, rodzenie i wychowanie dzieci. Niemniej i tutaj trzeba pamiętać, że „małżeństwo jest instytucją miłości, a nie tylko płodności”, że jest ono sprawą powołania, tak jak powołaniem w ostatecznym rozrachunku pozostaje ojcostwo i macierzyństwo. A żadne autentyczne powołanie nie da się pogodzić z egoizmem.

Trzeba mieć to nieustannie na uwadze przy odczytywaniu szeregu praktycznych, duszpasterskich uwag dotyczących współżycia małżeńskiego, zawartych już w tej części („wstrzemięźliwość okresowa — metoda i interpelacja”) a zwłaszcza w końcowych uwagach książki o stosunku seksuologii do etyki. Nie jest to ani wykład biologii miłości, ani zasad małżeństwa doskonałego, bo też książka ks. biskupa Wojtyły nie ma ambicji tylko któregoś tam z rzędu podręcznika małżeńskiego. Jest czymś więcej: wyjaśnieniem, wskazaniem odpowiedzialności za miłość.

TYTUS FAYTT

Na prośbę Ks. Kard. Wyszyńskiego, Ojciec św. ustanowił głównym patronem Warszawy błog. Ładysława z Giełniowa i przy tej okazji jego liturgiczne święto podniósł do rzędu świąt drugiej klasy.



Przywódcy religijni wszystkich społeczności chrześcijańskich w stanie Kerala (Indie) rozpoczęli wspólną kampanię o jedność Kościoła. Chrześcijaństwo stanowią w tym stanie czwartą część ludności w tym ok. 2400 tys. katolików podzielonych na obrządk: syro-chaldejski, syro-malankarski i łaciński.

TYDZIEŃ BOŻY

- NIEDZIELA — 23 CZERWCA
Trzecia po Zestaniu Ducha św.
Św. Zenona, Wandy
- PONIEDZIAŁEK — 24 CZERWCA
Św. Jana Chrzciela
- WTOREK — 25 CZERWCA
Św. Wilhelma, św. Lucji
- ŚRODA — 26 CZERWCA
Św. Jana i Pawła
- CZWARTEK — 27 CZERWCA
M.B. Nieustającej Pomocy
Św. Władysława
- PIĄTEK — 28 CZERWCA
Św. Ireneusza, św. Leona
- SOBOTA — 29 CZERWCA
Św. Piotra i Pawła

Z E Ś W I A T A

GRZEGORZ XVI A POLSKA

Pod tym tytułem prof. Federico Alessandrini omawia w „Osservatore Romano” świeżo wydaną pracę p. Zoffi Olszamowskiej-Skowronskiej o konkordacie rosyjskim z 1847 roku. Praca ta ukazała się w tomie VIII-IX wydawnictwa „Sacrum Poloniae Millennium” (str. 447-875).

Prof. Alessandrini podaje za autorką genezę i historię tego „konkordatu” — który był właściwie tylko częściowym modus vivendi — zaczynając od sławnego breve Grzegorza XVI „Cum primum” z 9 czerwca 1932. Autor stara się wykazać, że Papieżowi chodziło o zapobieżenie zwiększeniu ucisku religijnego ze strony caratu w Polsce. Wspominając o roli Mikołaja I w dojściu do skutku „konkordatu” i jego ostatecznym zawarciu, recenzent uwypukla, że rząd carski nigdy nie zmienił wewnętrznego ustawodawstwa tak by je uzgodnić ze stypulacjami konkordatu. „Konkordat” był więc stosowany tylko częściowo, a gdy Pius IX po powstaniu 1863 roku zaprotełował przeciw uciskowi katolików polskich przez carat, został pod koniec 1866 jednostronnie przez Rosję zerwany.

„Choć historia nie jest może mistrzynią życia, przypomina często sytuacje, którym w różnych klimatach historycznych nie brak analogii i pokrewieństwa” — kończy swój artykuł prof. Alessandrini.

BISKUPI PRZECIW RASIZMOWI

Mons. Charles Helmsing, biskup Kansas City w stanie Missouri oświadczył, iż nie weźmie udziału w żadnej uroczystości ani też w obchodach w których zostaną wprowadzone dyskryminacje rasowe. Wiadomość o swej decyzji, ks. biskup Helmsing podał podczas inauguracji roku społecznego Serra Club w tym mieście. Miejsce tej manifestacji zostało zmienione po tym, gdy ks. biskup Kansas City oświadczył, iż Klub gdzie miała odbyć się ta akademія praktykuje dyskryminację rasową. „Zgadzą się na to — powiedział Mons. Helmsing — iż organizacja prywatna może ustanawiać dla siebie takie regulaminy jakie uważa za stosowne, lecz z drugiej strony nie ma ona żadnego prawa narzucania takich ograniczeń które obrażają cały naród”.

Mons. Tomasz Toolen, ks. arcybiskup Mobile w stanie Alabama, potępił w ostrych słowach konflikty rasowe jakie miały ostatnio miejsce w Birmingham. „Jako chrześcijanie — powiedział między innymi biskup — nie możemy żywić żadnej nienawiści wobec murzynów. Pragniemy, aby murzyni z tego okręgu realizowali swe słuszne prawa stopniowo, nie zaś drogą gwałtów. W tym punkcie nie jesteśmy zgodni co do wybranych przez nich metod. W dziedzinie sprawiedliwości rasowej, prawa są związane ze

ściśle określonymi obowiązkami — dodał Mons. Toolen, podając jednocześnie do wiadomości, iż zorganizuje kampanię modlitw na intencję pokoju w Alabamie.

HARCEKSTWO KATOLICKIE

W dniach od 1 do 3 czerwca, odbył się w ośrodku szkolnym „Scouts de France” w Jambville w departamencie Seine-et-Oise, 14 Kongres Międzynarodowej Konferencji Harcerstwa Katolickiego. Wzięło w nim udział przeszło 1.000 delegatów Międzynarodowego Harcerstwa Katolickiego, pochodzących z 45 krajów wszystkich kontynentów świata. Prace Kongresu odbyły się na trzy główne tematy a mianowicie: „Obecność Kościoła w harcerstwie i w świecie młodzieży”, „Harcerstwo katolickie i wielkie prądy Kościoła” oraz „Harcerstwo w krajach znajdujących się we fazie rozwojowej”.

JAN XXIII PRZYKŁADEM POSTĘPOWANIA DLA KATOLIKÓW

Dla tych, którzy innych nazywają faszystami, a których demokracja polega na tym, że nie wolno być odmiennego zdania od nich;

Dla tych, których główną rolą jest głoszenie nienawiści, z jednoczesnym nazywaniem siebie „katolikami”;

Dla tych, którzy chcą bogacie się rozbiżaniem jedności — przykładem postępowania niech będzie zmarły dobry Jan XXIII.

Nie więcej jak 4 i pół lat trwał ten krótki Pontyfikat. A jednak przejdzie do historii Kościoła jako okres nie do zatarcia: na imię mu będzie dobroć i jedność. Jan XXIII, „wasz pokorny Papież”, służył ludzkości niezmiernie całym swoim jestestwem i to zostało przez ludzi zrozumia-

Z POLSKI

ne: natchnął ich i porwał swoją dobrocią, nie tylko w Kościele ale i poza nim. Po raz pierwszy od wieków słowo „jedność” nabrało rumieńców życia.

Prawda, sprawiedliwość, wolność i miłość były hasłem Jana XXIII. Ludzkość zgodnie uznaje to i oplakuje Wielkiego Papieża.

Nam, Polakom, Ojciec św. zostawia wspomnienie ojcowskiej dobroci, szczególnej życzliwości i stałej pamięci. Aż do ostatnich chwil życia, nawet na łożu śmierci Jan XXIII pamiętał o Polsce: był już w agonii, gdy przyszło podziękowanie biskupów katolickich za orędzie do pielgrzymki w Piekarach. Kazał je umieścić w „Osservatore Romano” na pierwszej stronie.

NAWET ANGLICY NIE KARZĄ ZA CNOTY. (Napoleon)

FILM „NARZECZENI” — 1-sza NAGRODA KATOLICKA

Nagroda Międzynarodowego Katolickiego Urzędu Filmowego na Festiwalu w Cannes, została przyznana filmowi zatytułowanemu „Narzeczeni” reżyserii Hermana Olmi. Nagroda ta jest przyznana co roku tym wszystkim filmom, których treść przyczynia się do postępu duchowego człowieka oraz do pogłębienia wszystkich wartości ogólnoludzkich.

KOBIETY HISZPAŃSKIE — NAJOFIARNIEJSZE

40 procent klasztorów żeńskich całego świata znajduje się na terenie Hiszpanii. Wiadomość o tym podał Mons. Riberi, Nuncjusz Apostolski w Madrycie z okazji inauguracji wystawy prac kulturalnych, zorganizowanej w stolicy hiszpanii przez Konfederację zakonów i zgromadzeń zakonnych w tym kraju. Nuncjusz Apostolski wyraził poza tym żywe uznanie dla żywotności klasztorów żeńskich w Hiszpanii, podkreślając, iż w kraju tym jest 925 klasztorów i domów religijnych oraz przeszło 20.000 sióstr zakonnych, które swe życie poświęcają modlitwom i medytacjom.



Na 82 kardynałów prawie wszyscy znajdują się w Rzymie, by wziąć udział w Konklawe. Oto kard. Montini, arcybiskup Mediolanu i długoletni współpracownik Piusa XII, o którym mówią najwięcej jako o następcy Jana XXIII. Zobaczmy co o tym sądzi Konklawe...

(Dokończenie ze str. 1)

Je i pokój. Witaj nadziejo świata, Mario; Witaj cicha, witaj słodka, witaj pełna miłości! Składając te życzenia wielkich łask wam, szczególnie uświetnieni synowie, i wszystkim którzy oczekują we domu, z całego serca wam błogosławimy.

GŁOS KATOLICKI

(Ciąg dalszy)

ROBERT HUGON BENSON

89

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

Po raz drugi zjawiała się ta myśl w biały dzień, jako widmo zimne i przekonywujące, gdy ogłoszono deklarację Felsenburgha. Mabel wszelako zapanowała nad nią, i tym razem spodziewając się, wbrew nadziei, że deklaracja nie będzie urzeczywistniona, oraz buntując się od czasu do czasu przeciwko nurtującemu jej duszę postanowieniu. Niemniej, postanowienie to wciąż tkwiło w niej i wreszcie, gdy deklaracja Felsenburgha stała się prawem obowiązującym, Mabel ostatecznie poddała się temu postanowieniu. Działo się to przed ośmiu dniami i od tej chwili nie doznała ani razu uczucia wahań.

Przestała tylko potępiać. Zamilkła wobec logiki. Czula jeno, że nie znieśnie tego, że źle zrozumiała nową wiarę, że dla niej, bez względu na to co myślą inni, nie ma już nadziei...

Te osiem dni, wymagane przez prawo, minęły bardzo spokojnie. Zabrała ze sobą dość pieniędzy, aby wynająć oddzielny apartament, umeblowany z dostatecznym komfortem, oszczędzającym zbytecznych nieprzyjemności osobom przywykłym do życia wygodnego. Przy tym pielęgniarki były tu miłe i współczujące — słowem, nie miała powodu do jakichkolwiek skarg.

Cierpiała oczywiście, do pewnego stopnia, pod wpływem reakcji. Tak na przykład druga noc, spędzona w tym zakładzie, była dla niej wprost straszna. Mabel bowiem czuła, że cała jej istota walczy i protestuje przeciwko losowi, na jaki skazuje ją jej wola. Istota owa domagała się rzeczy tak naturalnych: pożywienia, oddechu, towarzystwa ludzi, wdzygała się wobec tego z przerażenia w obliczu ciemności bez miary, do której nieuniknienie dążyła, a w agonii tej uspokajała ją tylko niewyraźna obietnica jakiegoś głębszego głosu, że jednak nie wszystko kończy się z chwilą śmierci. Gdy wreszcie nadszedł po-

ranek, razem z nim powróciła trzeźwość umysłu. Wola objęła znowu panowanie, a z jej nadejściem wyraźnie cofnęła się nadzieja ciągłości istnienia.

Innym razem męczył Mabel, w ciągu kilku godzin, strach bardzo konkretny. Oto przypomniała sobie uczynione przed dziesięciu laty odkrycie, które wywarło w Anglii wstrząsające wrażenie i zniewoliło rząd do objęcia ścisłej kontroli nad domami eutanazji, mianowicie, że niektóre z tych domów stały się pracowniami wivisekcyjnymi, gdzie dokonywano doświadczeń na ludziach, na osobach, tak jak ona, odcinających się dobrowolnie od świata, a którym dostarczano gazu, nie przerywającego nici życia, lecz tylko odurzającego. I ten strach jednak minął z powrotem dziennego światła. Boć rzeczy takie, wobec nowych porządków, stały się niemożliwe, przynajmniej w Anglii.

Powstrzymała się od podróży na Kontynent, aby się tam pozbawić życia. Tam, gdzie sentyment był słabszy, a logika faktów bardziej nakazująca, materializm stawał się bardziej wymagający. Ponieważ zaś człowiek był tylko zwierzęciem, łatwo odgadnąć nieunikniony wynik.

Jedno tylko stawało się nieznośnym pod względem fizycznym, mianowicie nadzwyczajny upał, panujący w dzień i w nocy. Jak powiadali uczeni, wytworzyła się całkiem niespodziewana fala gorąca, co zaś do pochodzenia tego upału, to istniało z tuzin teorii, najzupełniej sprzecznych.

Doprawdy — myślała Mabel — że to poniżające, aby ludzie, uznający się za panów ziemi, byli wobec tego zagadnienia tak bezsilni.

Temu niezwykłemu stanowi atmosfery towarzyszyły żywiołowe katastrofy. Odczuło trzęsienia ziemi o niezwykłej sile. Jedno z nich zniszczyło w Ameryce nie mniej niż dwadzieście pięć miast. Kilka wysp zniknęło z powierzchni morza, zaś straszny Wezuwiusz wznowił działalność tak gwałtownie, jakby chciał całą lawę z siebie wyrzucić. Nikt jednak nie potrafił wyjaśnić tych zjawisk. Ktoś nawet posunął się do fantastycznego twierdzenia, że jakiś kataklizm musiał nawiedzić wnętrza ziemi...

Tak przynajmniej Mabel usłyszała od jednej z pielęgniarek, chociaż bardzo się tym interesowała. Jedno tylko sprawiało jej przykrość, mianowicie, że skutkiem upału nie mogła przechadzać się po ogrodzie i musiała ograniczyć się do przebywania w swym chłodnym, ciemnym pokoju na piętrze.

O jedną jeszcze rzecz spytała pielęgniarki, a to o skutek nowego prawa, lecz pielęgniarka nie wiele o nim wiedziała. Zdąrzyło się podobno kilka wybrków, na ogół jednak nie stosowano prawa zbyt usilnie. Zresztą minął dopiero tydzień od chwili, gdy je ogłoszono i jakkolwiek wchodziło w życie natychmiast, urzędnicy jednak rozpoczęli dopiero przepisane badania ludności.

W tej chwili, leżąc jeszcze w łóżku i rozglądając się po malowanym pułapie oraz umeblowaniu niewielkiego pokoju, czuła gorąco większe, niż kiedykolwiek. Przez pewien czas zdawało się jej, że musi być już bardzo późno, gdy wszakże naciśnięta szrubkę repetera, zegarek wydzwonił, ku jej wielkiemu zdziwieniu, godzinę czwartą. Ha, niedługo już będzie cierpieć. O godzinie ósmej skończy ze wszystkim. Wystarczy jeszcze czasu na napisanie listu do Olivera i danie ostatnich rozporządzeń.

Co się tyczy moralności swego postępku, mianowicie stosunku tego postępku do zwykłego życia ludzkiego — to pod tym względem nie czuła żadnych wątpliwości, wierzyła bowiem, jak cały świat humanitarystyczny, że jeśli czasem ból fizyczny usprawiedliwia konieczność przyspieszenia końca życia, to tak samo ból moralny może tę konieczność wywołać. Rozpacz może osiągnąć pewnego szczytu, na którym człowiek staje się niepotrzebny samemu sobie, lub światu. W takiej chwili skrócenie życia to czyn najmiłosierniejszy. Dawnymi wszelako czasy nigdy nie myślała, że sama może dojść do tego stanu. Życie było dla niej wówczas zaledwie interesujące. Ale doszło do tego, nie ma więc o czym mówić.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Dnia 19 czerwca zaczęło się Konklawę. Odbywa się ono od wieków w kaplicy Sykstyńskiej. Oto jej widok: pod ścianami przygotowane miejsca dla kardynałów. Nad każdym fotelem znajduje się baldachim. Po wyborze nowego papieża tylko baldachim tego ostatniego pozostanie otwarty.

Ludzie są tacy

OSTATNIE SŁOWA

Barnaby Conrad zebrał w książce „*Famous Last Words*” (Londyn, Alvin Redman, 1962), ostatnie słowa wypowiedziane lub zapisane tuż przed śmiercią przez różnych wybitnych ludzi. Oto wybór:

MARIA TERESA francuska (w chwili jej śmierci padał deszcz): „To rzeczywiście okropna pogoda na taką długą podróż jaka mnie czeka”.

MARIA ANTONINA (nastąpiwszy na szafocie katu na nogę): „Monsieur, niech mi pan wybaczy. Nie zrobiłam tego umyślnie”.

KS. de MONTMORENCY, znakomity wojownik: „Czy myślicie że człowiek który żył uczeni przez 80 lat, nie wie jak umierać przez kwadrans?”.

R.M. NARVAEZ, wojownik hiszpański (spytany przez spowiednika czy przebaczył swoim nieprzyjaciółom): „Nie mam im niczego do przebaczenia. Wystrzelałem ich”.

O. HENRY: „Zapalcie światło. Nie chcę wracać do domu w ciemności”.

WILLIAM HUNTER, anatom: „Gdybym miał dość siły by utrzymać pióro, opisałbym jak łatwa i przyjemna jest śmierć”.

WILLIAM JAMES, filozof: „Jakże dobrze i przyjemnie jest wracać do domu”.

● **ORYGINALNY ZAWÓD**. — Wielkie zdziwienie ogarnęło celników australijskich, gdy na formularzu celnym, wypełnionym przez jednego z przybywających Francuzów w rubryce zawód przeczytali „Zabójca”. Podróżny oświadczył, że napisał to z pełną świadomością: „Bo jakże inaczej można nazwać człowieka zajmującego się zawodem ubojem bydła?”.

● **BIBLIOTEKA - GIGANT**. — Nowa stolica Brazylii — Brasilia będzie posiadała bibliotekę 7-piętrową o powierzchni 25 tys. m kw. Znajdzie w niej pomieszczenie 1 mln 500 tys. tomów.

● **DOWÓD WDZIĘCZNOŚCI**. — Prezes abstynentów norweskich w czasie podróży morskiej wpadł do wody. Kiedy go wydobyto, był nieprzytomny i dopiero tyk koniaku przywrócił go do życia. Uratowany z wdzięczności zrezygnował z prezesury w związku abstynentów.

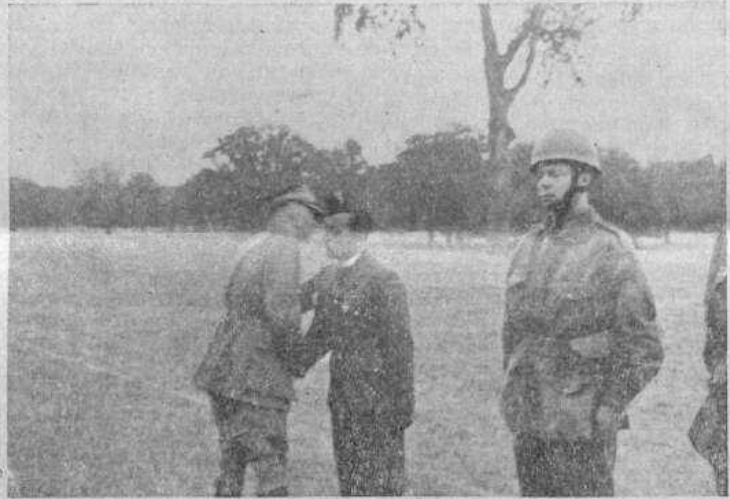
● **KOSZTOWNY POMYSŁ**. — Znany aktor francuski Jean Marais zamówił w domu mody 11 par pantofli w kolorach od „butelkowej zieleni” do „granatu nocy”. Każda z par ma być dostosowana do odpowiedniego ubrania. Koszt tego pomysłu nie jest znany, ale nie trudno go sobie wyobrazić.

● **ANALFABETYZM I SPOŁECZEŃSTWO**. — Jak stwierdzono na kongresie pod hasłem analfabetyzm i społeczeństwo, który odbył się w Rzymie, na 2 miliardy 970 milionów mieszkańców ziemi ponad 700 milionów jest analfabetami.

Dyrektor naszego pisma ks. Konrad Stolarek, ze Zgromadzenia Misjonarzy Maryi Niepokalanej obchodzi w dniu 23 czerwca 25-letni jubileusz kapłański. Niezwyčajny to dzień w życiu kapłana, ale i niezwyčajny jest sam jubilat. A jako że w rodzinie czytelników naszego tygodnika zajmuje poczesne miejsce, kłopotząc się sprawami administracyjnymi i finansowymi, wiadomo, w dzisiejszej sytuacji zawsze trudnymi, — wypada byśmy mu poświęcili trochę miejsca. Poznałem go, gdy kończył nowicjat. Ucho-

NIEZWYCZAJNIE

Gdy tylko skończyła się kampania wrześniowa wykombinował, bardzo trudny wówczas, wyjazd z Polski. Sam, przez Słowację, Węgry, Jugosławię i Włochy dostał się jako pierwszy Oblat na kapelana do tworzącej się armii polskiej we Francji. Po klęsce Francji nie tylko nie dostaje się do



Generał Kukiel dekoruje ks. Stolarka orderem „*Virtuti Militari*”

dził za inteligentnego, przedsiębiorczego i nie cofającego się przed trudnościami. W czasie studiów w wielkim seminarium dokonał na owe warunki coś niezwykłego — założył Krąg Starszo-Harcerski Kleryków, który wniósł w dalszym rozwoju niesłychanie wiele świeżości w monotonne życie seminaryjne.

niewoli, jak tylu innych, ale ratuje z niej swych dowódców dywizji, przewożąc ich do Francji nieokupowanej. Za akcję na froncie zostaje odznaczony Krzyżem Walecznych i Croix de Guerre. Stąd udaje się, łatwo to powiedzieć dzisiaj, przez Hiszpanię do Anglii i zostaje kapłanem lotnictwa polskiego.

Przewielebny Ksiądz
Konrad Stolarek, O.M.I.
29, Avenue Leclerc
LA FERTE-sous-JOUARRE
France

Przewielebny i Drogi Księżu Jubilate.

Z okazji jubileuszu kapłańskiego składam Drogiemu Księdzu najserdeczniejsze życzenia. Niech Najświętsze Serce Jezusa, w którego miesiąc przypada ta uroczysta rocznica, obsypie Księdza wybranymi łaskami za ćwierćwiecze wiernie spełnionego kapłaństwa. Niech Bóg wynagrodzi najobficiej poświęcenie i ofiarny trud w wojennym kapłaństwie wojskowym i w obecnej prasowej działalności na chwałę Boga i dobro Ojczyzny.

Mam zaszczyt załączyć telegram z szczególnym błogostawieństwem Ojca św., który mimo śmiertelnej choroby pragnie wyrazić w ten sposób Czcigodnemu Księdzu Jubilatowi uznanie za rzetelną służbę na niwie Pańskiej.

Czulej opiece Matki Najświętszej, Królowej Polski, polecam dalsze lata kapłańskiego życia Kochanego Księdza Redaktora i łączę swe serdeczne błogostawieństwo ad plurimos uberrimosque annos.

Z całego serca oddany

Józef Gawlina
Arcybiskup

Rzym, 3 czerwca 1963

JNY JUBILAT

Wiadomo jednak, że to dla niego zbyt jednostajna praca. Idzie więc na ćwiczenia tzw. „cichociemnych”, by przygotować się do zadań specjalnych. Po skończonym kursie dowódcy taki wydali o nim sąd: „Człowiek zdolny i sprytny, który na pewno z poleconego zadania wywiąże się znakomicie, ale nie według wskazań dowódców, lecz po swojemu”.

Zaraz po odpowiednim przeszkoleniu ks. Stolarek jest zrzucony spadochronem we Francji okupowanej z misją specjalną. Spotkałem się z nim wówczas. Opowiedział mi wtedy wesołą anegdotkę o swoim zrzuconiu go spadochronem.

„Gdy znalazłem się na ziemi pierwszym zadaniem było wywikłać się z linek i zakopać płachtę spadochronu. Była ciemna noc. Wiedziałem, że Niemcy otoczyli wszystkie drogi. Poszedłem więc tą najbardziej niespodziewaną. Nad ranem wchodzę do udekorowanej wioski. Wszędzie napisy: „Bienvenu” (Serdecznie witamy). Myślałem, że dla mnie urządzili takie przyjęcie.

Okazało się, że w dniu tym do parafii przyjechać ma biskup”.

Po wykonaniu we Francji swego specjalnego zadania, przez Pireneje ks. Stolarek udaje się z powrotem do Anglii. Lotnicy byli dumni ze swego niezwykłego kapelana,



Na rowerze w drodze na Kongres Eucharystyczny do Monachium z uczniami Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt.

którego generał Sikorski dekoruje krzyżem Virtuti Militari. Ale nie tylko z tego po-

wodu byli dumni. Ich kapelan miał bardzo nowoczesne, przemawiające do młodych, metody duszpasterskie: dni skupienia, specjalne rekolekcje, ciekawe pogadanki itd.

Niezwyčajnym też było zorganizowanie polskiej prowincji Księży Oblatów zaraz po wojnie. Niezwykle i opatrnościowe założenie polskiego gimnazjum w Bethune (obecnie Vaudricourt). Nie dosyć na tym. Zdając sobie sprawę z ważnej roli prasy katolickiej zakłada, prawie z niczego, dziś tak bardzo znany miesięcznik „Niepokalana”. A gdy Polska Misja Katolicka w Paryżu była w trudnościach przejmuje w bardzo trudnych warunkach kontynuowanie naszego obecnego tygodnika „Głos Katolicki”.

Czytelnicy i Redakcja życzą w dniu jubileuszu tej niezwyčajnej dotychczasowej pracy kapłańskiej i na przyszłe 25-lecie moc błogosławieństw Bożych, siły i wiele niezwyčajnych pomysłów.

Oby Niepokalana czuwała nad pracą naszego czcigodnego Jubilata.

Redaktor

ZYCIORYS

Ks. Konrad Stolarek urodził się 31 października 1913 w Rychtalu, w woj. poznańskim. Szkołę średnią skończył w Kępnie, studia filozoficzno-teologiczne — w Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów M.N. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk sp. ks. Arcybpa Dymka 12 czerwca 1938 r.

Pierwsze kroki w pracy kapłańskiej stawia ks. Jubilat w Orłowej na Zaolziu. W 1940 r. poprzez Słowację, Węgry, Jugosławię i Włochy udaje się do Armii Polskiej we Francji. Na specjalne życzenie Biskupa Polowego kończy podchorążówkę w Coetquidan. Stamtąd udaje się na front jako kapelan I. Dywizji Grenadierów. Po upadku Francji jest kapelanem internowanych w Caylus. W 1941 przybywa do Anglii, gdzie otrzymuje kapłański przydział do lotnictwa. W 1943 udaje się jako spadochroniarz ze specjalną misją do Francji, po spełnieniu której wraca do Anglii.

Wojsko opuszcza w stopniu majora i w 1946 organizuje dom zakonny w La Ferte-sous-Jouarre. Później jako jeden z pierwszych przełożonych polskich Misjonarzy Oblatów we Francji i w Belgii otwiera w 1947 internat św. Kazimierza w Bethune, przejmuje na życzenie ks. Kard. Hlonda w imieniu Oblatów szereg placówek duszpasterskich oraz Polską Misję Katolicką w Belgii, której rektorem zostaje mianowany w 1948 r. ks. Karol Kubsz; obejmuje kierownictwo KSMP jako dyrektor na Francję. W roku 1954 powołuje do życia Maryjny miesięcznik „Niepokalana”, a od 1959 r. jest również dyrektorem tygodnika „Głos Katolicki”. Obydwa pisma drukują się obecnie we własnej drukarni, którą ks. Jubilat instaluje w 1961 w La Ferte-sous-Jouarre.



W czasie wycieczki do Anglii jako dyrektor KSMP z grupą młodzieży w Kościele Polskim w Londynie w towarzystwie ks. Rektora Staniszewskiego.

POLSKIE TEMATY W TEATRZE FRANCUSKIM

— O sztuce Paul Claudel'a „Le Pain dur” słów kilka...

„...i sam Bóg wie jaką rolę odegrała Polska w moim życiu!” powiedział na kilka lat przed śmiercią wielki pisarz i poeta francuski Paul Claudel (1868-1955) komentując swoją sztukę „Le Pain dur” (Twardy Chleb). Dzieło Claudel'a (druga część trylogii: „L'Otage”, „Le Pain dur”, „Le Pere humilie”) wystawiono wówczas w teatrze „Atelier” w Paryżu. Było to niedługo po wojnie, w okresie wielkiej miłości Zachodu do Sowietów. Temat sztuki, w którym wiele się mówi o Polsce po Powstaniu Listopadowym i o opuszczeniu jej przez ówczesnego króla Francji — Ludwika-Filipa raził wielu, krytyki były nie przychylnie i „Le Pain dur” zeszedł dość szybko z afisza.

Obecnie wznowił trylogię Claudel'a, a w tym i „Le Pain dur” teatr „Le Vieux Colombier”. Jaka jest treść sztuki? W starym zamku koło Reims mieszka 70-letni starzec w towarzystwie swej kochanki-Zydówki. Jego twardy i bezwzględny charakter, skąpstwo i pogoń za pieniądzem, chytrłość i brak skrupułów nie przysparzają mu sympatii wśród otoczenia, włączając w to i jego własną kochankę i syna żyjącego w niedawno zdobytej przez Francuzów Algierii. Jest mu to zresztą zupełnie obojętne. Należy on do ludzi, którzy sami doszli do tytułów i do honorów. Sprytnie manewrując przetrwał okres Rewolucji francuskiej i terroru, z syna chłopca stał się hrabią marszałkiem Francji i ministrem. Toussaint Turelure comte de Coufontaine zbudowany jest z tego samego materiału co i wielu dzisiejszych władców w Europie wschodniej, którzy przeżyli i terror i zmiany ustroju, dorabiając się przy tym i pieniędzy i tytułów i stanowisk.

Gdy się podnosi kurtyna widzimy na scenie Polkę, hrabiankę Lumirę która przyjechała z Algierii z wizytą do swego przysługłego teścia. Jako dziecko Lumira została wywieziona wraz z bratem przez swego ojca — powstańca do Francji, a następnie do Algierii. W czasie bitwy pod Constantine brat ratuje życie młodemu kapitanowi Turelure, a ona sama opatruje jego rany. Po śmierci ojca i brata Lumira zostaje z kapitanem, który zakłada gospodarstwo rolne pod Algierem. Na to gospodarstwo właśnie pożycza mu ona sumę pieniędzy przekazaną jej przez ojca, a stanowiącą część skarbu powstańczego. Dziś suma ta musi być przekazana do Polski na akcję niepodległościową. Lumira jedzie do Francji i decyduje się żądać jej zwrotu od staro- Coufontaine, który ma rozrachunki

z synem z tytułu spadku po matce kapitanu.

Rozgrywka zapowiada się bardzo źle. Skąpstwo i chytrłość starca wydaje się silniejsze od prostolinijnego choć moenego charakteru Polki. Sprawę komplikuje fakt, że i syn zgłasza pretensje finansowe do ojca.

Postacie sztuki są jakby wyjęte z tragedii greckiej. Jedyne uczucie które wiąże ojca i syna, to mocna, głęboka i wzajemna nienawiść. Stary hrabia widząc młodą Polkę zapomina o kochance-Zydówce i zaczyna odezuwać pociąg do Lumiry: proponuje jej małżeństwo, które — przy okazji pozwoli mu nie zapłacić długu. Po co pieniądze — tłumaczy stary Coufontaine — po co powstania, po co Polska? Jego Królew- ska Mość Ludwik Filip zmienił politykę i Polska dziś nieobchodzi nikogo!

W duszącej atmosferze zamku Coufontaine wszyscy liczą pieniądze. Perfidia walczy o pierwszeństwo z nikiemnością, cudze krzywdy nie obchodzą nikogo, a jedynym problemem jest obliczanie ile i komu, Zydówce czy kapitanowi, przyniesie śmierć starca. Jest to jedyne wyjście z sytuacji jakie widzą zainteresowani, z których tylko Lumira walczy o pieniądze nie dla siebie. To jest grupa postaci negatywnych. Przeciwwstawieniem jej jest rzucony na ziemię Chrystus z XV-go wieku, zerwany z krzyża, sponiewierany, kopany i szlachetna postać hrabianki Lumiry, górująca nad postaciami sztuki i wyglądająca jakby z innej planety. Ona tu przyszła z misją, misję musi spełnić, pieniądze odebrać i zawieźć do Polski. Podsuwa synowi dwa pistolety: „Nawet nie potrzebujesz strzelać. W jego wieku i przy słabym sercu sam strach go zabije!”. Tak się też i stało.

Co zrobi teraz młody kapitan? Twierdzi, że kocha Lumirę. Czy więc pojedzie z nią do Polski, aby „oddać swe życie dla Sprawy”? Bo teza Lumiry — która spędziła prawie całe życie na obcej ziemi — jest, że ojczyzną jest kraj ojców, mimo wszystkich błędów i szaleństw jakie mogli oni popełnić. Teza Kapitana jest, że ojczyzną jest kraj w który włożyło się swój trud, a więc dla niego Algieria. Zydówka, mimo że ma świadomość przynależności do odwiecznego Izraela, gotowa jest podeptać i swój naród i swoją religię (wybiera katolicyzm, bo jest „malowniczy”!), byle tylko wyjść z kręgu poniżeń doznawanych od wieków przez naród żydowski. Kapitan wybiera trzecie wyjście. Oszukany raz jeszcze po śmierci przez własnego ojca, który praktycznie zapisuje cały spadek nie synowi, a Zydówce — Kapitan postanawia pójść po

linii najmniejszego oporu i decyduje się poślubić kochankę ojca.

Lumira chce dać swemu narzeczonemu okazję do odkupienia swoich win, a zwłaszcza swojej małości. „Wybieram życie” — odpowiada jej Kapitan. „A ja wybieram śmierć” — mówi Lumira, odchodząc na zawsze.

Pozostaje Zydówka, jej ojciec związany interesami z hrabią Coufontaine i mało- duszny Francuz. Kapitan zdaje sobie sprawę, że odejście Lumiry skazuje go na ma- łość na resztę dni jego. Młoda Polka za- brała ze sobą resztę bagażu ideowego, który mógłby mu przyspaść w udziale. Pozostaje statua Chrystusa z XV-go wieku, pozosta- łość po dawnych właścicielach zamku. Na nim się mści Kapitan, sprzedając go po nie- długich targach swojemu przyszłemu te- ściowi po cztery franki kilo.

Dawno już nie widziałam sztuki granej z takim wyczuciem postaci i atmosfery. Idąc do teatru byłam skłonna sądzić, że na sali będą pustki, bo przecież wydarzeniem sezonu jest „La robe mauve de Valentine” Saganki, a tematem rozmów nowe rewie mody. Sala była wypełniona doborową pu- blicznością, napiętą jak struna, jednocząc się z tematem, autorem i sceną. Zespół aktorów doskonały (Lumirę grała Nadine BASILE), co jest w tradycji teatru „Vieux Colombier”, który nie przycega publiczności jedną tylko wedetą.

Dlaczego piszemy o sztuce CLAUDEL'A? Dlatego, że „Le pain dur” jest sztuką, którą powinien zobaczyć każdy Polak. A zwłaszcza ci, którzy w pomieszczeniu pojęć i w zgniliznie współczesnego świata zagubili się i nie mogą odnaleźć swojej drogi. Wielki Paul CLAUDEL pokazuje publiczności tylko jedną postać czystą, owianą jakąś ideą: jest nią Lumira idąca do tej Polski, którą się już nie interesują obcy i do swoich braci, którzy popełnili szereg głupstw i szaleństw w swojej walce o wolność. Jest w sztuce Claudel'a coś z mesjanizmem XIX-go wieku, jest w każdym razie wiele tematów do rozważań dla naszych współ- czesnych, Polaków i nie-Polaków.

Jeżeli dobry teatr wystawia sztukę wiel- kiego autora o tematyce polskiej na sali powinno być wielu Polaków. Na razie trzeba ich raczej szukać ze świecą. Słowa te piszę dla tych, którzy skłonni są odpo- wiadać, „Gdybyśmy tylko wiedzieli...”.

Helena JANKOWSKA



między nami kobietami...

NIE ZOSTANĘ ŻŁODZIEJEM

— Mamo, a toperz to właściwie jak wygląda? bo Jahek mówi, że Zohho w swojej pelehynie to wygląda zupełnie jak toperz!

— Jak nietoperz

— A jak co?

— Jak nietoperz!

— Jak nie toperz — to jak co?

— Nie ma słowa „toperz”. Jest słowo nietoperz. Tak jak na przykład... na przykład...

— Nie mogg.

— Czego nie możesz?

— Jejku... jak nie mogg! Nietoperz jak nie mogg, tak?

— Mniej więcej.

— To już hożumiem. Więc jak wygląda taki nietoperz?

— No... jest czarny. Po bokach ma takie łapki z długimi bardzo palcami, między którymi jest błona... wygląda to jak skrzydła. Pokaże ci kiedyś na rysunku!

— Nie trzeba, mamo! Ja już wiem! To przecież ja widziałem kiedyś nietoperza!

— Kiedy?

— A kiedyś, jak mama kupowała gęś. Obok tej gęsi właśnie leżał nietoperz... zahaz, zahaz... może mnie się pomyliło? Może to nie był nietoperz tylko indyk?

— To na pewno był indyk.

— Mama sobie przypomina? To było wtedy, kiedy ja ukhadłem w sklepie pieczakę, jejkę, ale to był dla mamy wstyd! Wychować dziecko na złodzieja! Tak mama wtedy powiedziała prawda? Ale tehas

to mama już mnie nie musi wstydić, bo ja niczego więcej w swoim życiu nie ukhadłem. A przepaszam... ukhadłem, niestety! Te hodzynki, mama pamięta? Spod hęki mamie, taki byłem sphytny! Ho, ho!

— Och, już byś nie mówił nawet takich rzeczy! Już byś nie przypominał takich okropności! Za kradzież idzie się do więzienia.

— Do kicia, mamo. Jahek mówi, że do kicia. I ten kicio jest okhopny chociaż się tak ładnie nazywa. Tam się ma tylko okienko przez które widać kawałek nieba... I złodzieja nikt nie kocha, prawda, mamo?

— Prawda. Nikt nie kocha.

— Ja sobie myślę, że tylko matka i syn.

— ...

— Matka i syn zawsze będą kochać złodzieja, prawda?

— ...

— Dlaczego mama tak na mnie patrzy i oczy mamie wcale się nie huszają? Ja sobie chyba dobrze myślę?

— Chyba sobie dobrze myślisz...

— Niech mama się nie mahtwi! Ja nie zostanę złodziejem. Po co? Nawet jak mi się kiedyś będzie baħdzo chciało zostać — to pomyślę o tym malutkim kawateczku, który widać przez okno w kiciu. Oj, mamo! My mówimy jakoś nieprzyjemnie! Hóbymy coś innego, dobrze? Może niech mnie mama pocatuje? Tylko nie po uszach! Tylko nie po uszach!

K. S.



Scena zniszczenia pieczęci Jana XXIII. Istnieje zwyczaj w Watykanie, który każe złamać pieczęć zmarłego papieża. Symbolizuje on zawieszenie władzy papieskiej do momentu wyboru nowego namiestnika Chrystusowego. Oto scena zniszczenia pieczęci Jana XXIII, którą papież dawał moc urzędową wszelkim dokumentom, wychodzącym z Watykanu.

B.D.I.C.

NASZA KUCHNIA

PIECZEN WOŁOWA DUSZONA

1 kg młodego mięsa wołowego, szklanka octu, 2 duże cebule, 10 dkg słoniny, sól, pieprz, ang. ziele, liśćek bobkowy, 1 seler, 2 marchewki, 1 por, łyżka tłuszczu, trochę mąki, 1 suszony grzybek, 3/4 szklanki śmietany.

Mięso na pieczeń powinno być krótko ucięte, w poprzek włókien. Na 3 dni przed przyrządaniem należy mięso (nie płuczac) obłożyć plasterkami cebuli i zawinac ściśle w czystą białą szmatkę, zmoczoną octem. Bierac do przyrządania należy mięso opłukać, naszpikować słoniną pokrojoną w małe kliny i obsypać pieprzem. Następnie mięso obtoczyć w mące i zrumienić na mocno rozgrzanym tłuszczu. Grzybek ugotować i pokrajać w paseczki. Jarzynę uszatkować i włożyć do rondla, położyć na nich mięso, dodać grzybek i wywar z niego, rozkruszony liśćek i angielskie ziele — włożyć tłuszcz i dolać tyle wody, by mięso było do połowy zanurzone. Rondel przykryć i dusić tak długo, aż pieczeń będzie miękka. Podając — pokrajać mięso w cienkie plasty, sos przetrzeć, wlać śmietanę, mocno podgrzać i polać mięso. Podać z makaronem lub ziemniakami, burakami i surówką.

KOTLETY MIELONE ZAPIEKANE POD WERMISZELEM

Kilka kotletów, 20 dkg wermiszu, parę łyżek śmietany, kawałek twardego ostrego sera, powidła pomidorowe, 1 łyżka bulki tartej, 1 łyżka margaryny.

Wermiszel polamać na kawałki, ugotować na wrzącej, osolonej wodzie i odcedzić. Ser utrzeć na tarce, dodać do makaronu, wymieszać razem dodając śmietanę doprawioną do smaku powidłami pomidorowymi. Kotlety pozostałe z obiadu przekroić na pół (na płasko), ułożyć na ogniotrwałym półmisku, albo w płaskim rondelku. Na każdym ułożyć makaron, po wierzchu polać masłem, posypać tartą bułką i zapiec w piekarniku. Podać z surówką lub z ogórkiem kiszonym.

SUROWKA Z PORÓW ZE SZCZPIORKIEM I SAŁATĄ ZIELONĄ

2-3 pory, 1 główka sałaty zielonej, 1 pe-czek szczypiorku, sól, cukier, parę łyżek śmietany lub majonezu.

Pory po oddzieleniu zielonych (ciemnych) części listków, dokładnie opłukać i cienko poszatkować. Sałatę umyć, podzielić na listki, pokrajać i wymieszać z porami. Dodać umyty i usiekany szczypiorek. Surówkę przyprawić solą i cukrem. Zalać śmietaną lub majonezem.

PIANKI W SOSIE KAKAOWYM

4 białka, 2 żółtka, 2 szklanki mleka, cukru waniliowego, 1 łyżka kakao, 10 dkg cukru.

Z czterech białek ubić sztywną pianę, dodając pod koniec połowę cukru. 2 szklanki mleka zagotować z wanilią. Na wrzące mleko kłaść łyżką pianę. Każdą partię pianek gotować około minuty. Wyjmować łyżką cedzakową na salaterkę. Po ugotowaniu wszystkich pianek, utrzeć żółtka z resztą cukru i kakao. Ostrożnie „zaciągnąć” mleko. Ostudzić i zalać pianki. Leguminę podawać na zimno.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

THIERENBACH

Tegoroczna pielgrzymka Polaków z Alzacji do Thierenbach była wyjątkowo liczna. Przyczynił się do tego niewątpliwie przyjazd ks. Arcybiskupa Kominka z Wrocławia, który widząc ogromne rzesze Polaków, liczne sztandary oraz dzieci i młodzież w mundurkach organizacyjnych lub w strojach narodowych — z dużym wzruszeniem odpowiedział na słowa powitania wypowiedziane przez ks. prał. Neppela, ordynariusza strasburskiego oraz przez ks. dziekana Lasonia.

Osią pielgrzymki były dwa kazania: ranne — wygłoszone przez ks. dr. J. Grochotę z Luksemburga i popołudniowe — ks. Arcybiskupa Kominka.

Tematem kazania ks. dr. Grochota była Wielka Nowenna Narodu przed Tysiącleciem Chrztu Polski. Kaznodzieja wskazał na łączność emigracji z Krajem, podkreślił, że stanowi ona istotny człon narodu i przechodząc do tematu 7-go roku Nowenny w mocnych słowach nawoływał do realizowania cnót społecznych w środowisku emigracyjnym, a zwłaszcza miłości.

Ks. Arcybiskup Kominek w pierwszej części swego kazania mówił o stosunku Polaków w Kraju do tej części narodu polskiego rozsianego po wszystkich częściach globu.

Z niestygnącym zainteresowaniem słuchali wierni przede wszystkim tej części kazania, kiedy Dostojny Mówca przeszedł do sprawy religii w Polsce. W głosie Kaznodziei czu-



J.E. Ks. Arcybiskup Kominek, ordynariusz wrocławski w asyście duchowieństwa polskiego w Thierenbach.

ło się gorące umiłowanie polskiej ziemi i polskiego narodu, gdy mówił nam o wielkich osiągnięciach na Ziemiach Zachodnich, które budzą szacunek nie dla systemu, ale dla pracowitości Polaków; kiedy mówił o pobożnym ludzie polskim żyjącym na prastarej ziemi piastowskiej, ludzie głęboko pobożnym, przywiązany do swoich kapłanów i biskupów oraz wychowującym dzieci w duchu i w wierze ojców. Bez obsłonek mówił Arcypasterz wrocławski o trudnościach, jakie religia napotykała i napotyka dziś jeszcze w Polsce: o deportacjach na Sybir, o szykanach w nauczaniu katechizmu, o braku organizacji katolickich w Polsce...

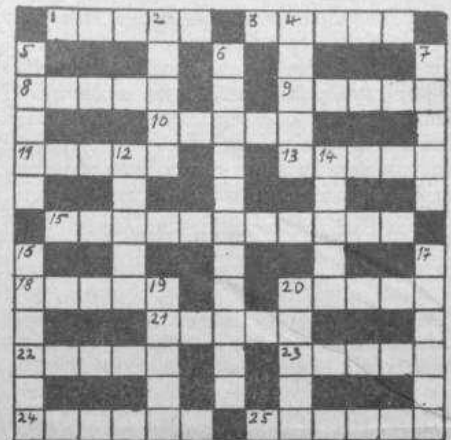
Słuchaliśmy z zapartym tchem tego Księcia Kościoła, który wraca do Polski, a mimo to wykazuje znacznie większą odwagę w mówieniu prawdy niż wielu naszych działaczy emigracyjnych.

Tegoroczna pielgrzymka do Thierenbach pozostanie wielkim przeżyciem dla wszystkich, co w niej brali udział. Może również i dlatego, że trzeba było wyjątkowej ofiarności, by modlić się — często stojąco — przez długie godziny przeciągającej się Mszy Pontyfikalnej, by wysłuchać przemówień i kazań oraz uczestniczyć w procesji, w czasie której Najśw. Sakrament niósł ks. dziekan Janusz z Mannheim w Niemczech. Ale też im większa ofiara — tym większa radość i zado-



Procesja Najśw. Sakramentu w czasie pielgrzymki w Thierenbach, której celebrazem był ks. kan. Janusz z Niemiec, a której przewodniczył ks. Arcybp Kominek.

Krzyżówka nr. 97



Poziomo: 1. Kran służący do podnoszenia i przesuwania ładunku. 3. Zamek królów polskich. 8. Najważniejsze miasto zagłębia Ruhry. 9. Miasto w środkowych Włoszech. 10. Kleryk. 11. Narkotyk. 13. Mediolański przywrócił w 313 r. chrześcijaństwu swobodę wyznania. 15. Stwierdzać, ustalać. 18. Matka w języku martwym. 20. Wgłębienie w murze. 21. Miasto wojewódzkie na Śląsku. 22. Podhalanin. 23. Kończyny zwierząt (zdrobniale). 24. Złośliwi twierdzą, że obywatel od tego słowa bierze początek. 25. Zeszyt.

Pionowo: 2. Pożywienie Żydów w drodze z Egiptu do Ziemi Obiecanej (wspak). 4. Departament Francji. 5. Zastępuje pieniąż w kasynie gry. 6. Bezstronna postawa. 7. Prawy dopływ Odry. 12. Z wiarą. 14. Koblizna. 16. Mają je wszystkie samoloty za wyjątkiem odrzutowych. 17. Marynarka, kurtka. 19. Zwój. 20. Sierść owiec.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 3 lipca br. Za dobre odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 94

Poziomo: 1. Znicz. 4. Autokar. 8. Eremita. 10. Nieuk. 11. Silacz. 12. Erwin. 13. Marszczyć. 16. Furta. 17. Anatema. 20. Lubić. 21. Tubylic. 22. Kwartet. 23. Zadry.

Pionowo: 1. Zielsko. 2. Ideal. 3. Cwicz. 5. Tancerz. 6. Kreowac. 7. Rekin. 9. Aresztant. 13. Marabut. 14. Reakcja. 15. Starczy. 16. Filut. 18. Arbuz. 19. Dalie.

Rozwiązania nadesłali: L.M. z Maisons-Alfort (Seine), Sikorska Róża z Lens (P.de-C.), Michalak Michał z Charleville (Ardennes), Tarkowski Edmund z Issy-les-Moulineaux (Seine), Piasecki Tadeusz z Willenheim (Ht-Rhin), Scigacz Zygmunt z Wingles (P.de-C.), Kwietniak Stanisław z Farcennes (Belgia), Moszczyński Leszek z Hesdigneul-les-Bethune (P.de-C.), Bober Ludwik z Lens (P.de-C.).

Nagrodę otrzymuje Scigacz Zygmunt z Wingles (P.de-C.).

wolenie, z którym wszyscy wracali tego dnia do domu.

Poza miejscowymi księżmi: Lasoniem, Bieszczadem i Ziolkowskim oraz już wymienionymi przybyli ponadto: ks. Prałat Halle oraz księża studenci z Strsburga, ks. Prałat Grzybek z Krakowa, ks. Kanonik Soltysiak z Nancy oraz dyrektor naszego tygodnika — ks. Konrad Stolarek.

F. T.